

Maciej Zaremba Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, z j. szwedzkiego przeł. W. Chudoba, Wołowiec 2011, Wydawnictwo Czarne, ss. 427

**T**ragedie XX stulecia omawia i analizuje się z najróżniejszych perspektyw, najczęściej walki klasowej, ideologii rasistowskich, polityki i działań totalitarnych reżymów. Gdy w gruzach legł system komunistyczny i wiele zbrodni z ubiegłego wieku ujrzało światło dzienne, to po kilkunastu latach mogło się nam wydawać, że już wszystkie ciemne karty dwudziestowiecznej historii zostały zbadane, opisane i zinterpretowane. Jednak pomysłowość i ideowe zaangażowanie wielobarwnej („brunatnej”, „czerwonej”, „różowej”) Lewicy zawsze były imponujące i pewnie jeszcze nieraz nas one zaskoczą, tak jak w historiach opisywanych w niezwykle interesującej książce *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, autorstwa mieszkającego od ponad 40 lat w Szwecji Macieja Zaremby Bielawskiego.

Książka pracującego w największej szwedzkiej gazecie („Dagenes Nychter”) i posiadającego polskie korzenie dziennikarza jest przede wszystkim bardzo obszerną, opartą na solidnej podstawie źródłowej monografią zjawiska, które najszerszej można nazwać eugeniką. Autor skupił się głównie na przypomnieniu konkretnych działań jej zwolenników, które w wielu państwach dwudziestowiecznego świata przejawiały się przede wszystkim w zakrojonych na szeroką skalę akcjach sterylizacji jednostek odbiegających od różnych norm, oraz omówieniu ich ideowo-medycznych uzasadnień. Na ponad czterystu stronach książki nie stroni on również od formułowania bardzo ostrych, lecz bez wątplenia sprawiedliwych ocen eugenicznych pomysłów sprzed kilkudziesięciu lat. Sporo miejsca poświęca także XIX-wiecznym prekursorom eugenicznych, czy też wprost rasistowskich, idei.

Wśród niezaprzeczalnych zalet książki Zaremby Bielawskiego można też wymienić świetną literacką formę i bogaty, plastyczny język, które z omawianego dzieła czynią miejscami reportaż, choć jednocześnie należy podkreślić, że autor oparł swoje wywody na bardzo solidnej bibliografii. W tym względzie uznanie należy też wyrazić jej tłumaczowi na język polski – Wojciechowi Chudobie – a za wysoki poziom edytorski (w tym liczne i wzbogacające wykład ilustracje) oraz samą inicjatywę opublikowania w Polsce *Higienistów* – Wydawnictwu Czarne.

Książka składa się z czterech części i – wraz z epilogiem – szesnastu rozdziałów. W pierwszej z nich autor omawia m.in. przyczyny jej napisania, kilkanaście przykładów osób, które stały się ofiarami sterylizacji w Szwecji, samą jej tam ideę (*Dlaczego ewolucji trzeba dopomóc. Od Darwina do parlamentu Szwecji*) oraz bardzo różne dzieje eugenicznej teorii i jej praktyki w pierwszej połowie XX wieku w poszczególnych pań-

stwach świata (Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Japonii, Francji, Włoszech i państwach Ameryki Łacińskiej). Część druga książki Zaremby Białawskiego jest właściwie wyliczeniem winnych eugenicznych eksperymentów. Lista to wyjątkowo długa i urozmaicona, a znaleźli się na niej przede wszystkim naukowcy, lekarze, urzędnicy oraz pracownicy wymiarów sprawiedliwości (*Sędzia sługą narodu*), a nawet pewne dogmaty religijnych nauk Lutera i Kalwina (*O grzechu dziedzicznym*), przedziwnie rozumiana protestancka etyka (*Nowoczesne polowanie na czarownice. Co panna Oszczędna zrobiła z Rozrzutną*) oraz „szczególny przypadek szwedzkiej demokracji ludowej” (*Ekologia higieny rasy*). W części trzeciej omówiono historię eugeniki w Polsce, a w części czwartej – niezbyt udane i uczciwe próby uporania się z trudnym dziedzictwem nie tylko eugeniki, ale też Zagłady w Niemczech, a także współczesne jej *pokusy, nadzieje i koszmar*, nie tyle *eugeniki* „kolektywnej”, „państwowej”, co obecnie już zindywidualizowanej i *sprywatyzowanej*.

*Higienści* to przede wszystkim książka o ludziach żyjących w XX wieku w bardzo różnych krajach cywilizowanego Zachodu. Jednocześnie jest to opowieść o ludziach, których ideologie i bezkrytyczna wiara w możliwość naukowego wyjaśniania Wszystkiego postawiły po dwóch stronach barykady: z jednej – ofiar, a z drugiej – katów. Co do tych pierwszych, to w *Higienistach* przedstawiono całą panoramę osób, które prawie do końca lat 70. XX wieku narażone były na eugeniczne eksperymenty. W demokratycznych państwach Skandynawii, czy wcześniej – w totalitarnej Trzeciej Rzeszy, wystarczył lekki niedorozwój umysłowy, kalectwo fizyczne, społeczne niedostosowanie, dziedziczne choroby lub „niewłaściwe” cechy rasowe, by decyzją kilku osób zostać przymusowo wysterylizowanym. Autor, na przykładzie życiorysów tych zwykłych ludzi, którzy mieli nieszczęście znaleźć się w orbicie zainteresowań „ulepszaczy” ludzkiego gatunku, ukazuje nam, jak wielka historia i pewne idee ostatniego stulecia potrafiły brutalnie wkraczać w ich życie. Z drugiej strony prezentuje on plejadę tych – czasem bardzo znanych i szanowanych postaci, innym razem anonimowych i już zapomnianych – których pomysły (czasem jeszcze z „pozytywistycznego” XIX stulecia), idee czy też najzwyklejsze zaangażowane w wykonywanie służbowych obowiązków stały się przyczyną tragedii tych pierwszych.

Lektura *Higienistów* zmusza czytelnika do snucia refleksji nad przynajmniej kilkoma podstawowymi dla tego zagadnienia kwestiami. Chyba dla wielu najbardziej dociekliwych najistotniejsze okaże się odkrycie, że bez względu na ideową barwę, bezduszny etatyzm, biurokracizm i pomysły wszelkich „naprawiaczy” świata lub – co gorsze – człowieka, mogą prowadzić do czynów moralnie nieobliczalnych i strasznych. Jednocześnie jego sprawcy dla swoich działań nieraz potrafili znaleźć przedziwne uzasadnienia, argumenty na pierwszy rzut sprawiające wrażenie naukowych, racjonalnych i logicznych. Przy tym chyba zawsze bardzo wysoko cenili oni specyficznie pojmowane dobro całej społeczności, za nic mając szczęście i wolność jednostek. Cie-

kawe może tu być porównanie pokrewieństwa czy też podobnej genezy bardziej brutalnych i wprost zbrodniczych działań niemieckich narodowych socjalistów z czasami wręcz subtelnymi inicjatywami szwedzkich biurokratów spod socjaldemokratycznej flagi. W tym przypadku nikt już chyba nie powinien mieć wątpliwości, po której stronie barykady w sporze Prawicy i Lewicy należy umieścić idee i zwolenników niemieckiego führera. Po lekturze książki Zaremby Bielawskiego staje się jasne, że z „prawicą” czy „prawicowością” praktycznie nie miały one nic wspólnego. Jednak należy też wspomnieć, że w *Higienistach* nie znajdziemy sformułowanego wprost oskarżenia o eugeniczne zbrodnie wielu nurtów światowej Lewicy z XX stulecia. Niezbyt dokładnie omówiono stosunek do działań eugeników ich najważniejszych i rzeczywiście „prawicowych adwersarzy”, na przykład z kręgu hierarchii duchowieństwa i samych wiernych różnych Kościołów. Dotyczy to zwłaszcza Kościoła katolickiego, gdyż postawa różnych odłamów protestantyzmu była tu mniej jednoznaczna i konsekwentna. Nie przypadkiem pomysły „higienistów” największy poklask znalazły w krajach niekatolickich. Godne uwagi jest to, że przeszkodzić im mogła jedynie tradycja, silne więzy rodzinne, konserwatyzm i religijność społeczeństwa, a także klasyczny liberalizm (choć z pewnością nie libertynizm) i w znacznie mniejszym stopniu demokratyczne systemy prawno-ustrojowe.

Trochę też brak w recenzowanej książce wyraźnie wyartykułowania faktu, że u podstaw tych niehumanitarnych działań znajdował się wspomniany już etatyzm i żywe do dziś mrzonki o „społecznej sprawiedliwości”. Gdy nadszedł moment, że kolejne pomysły „społecznych inżynierów” zmierzające do zbudowania „nowego” i „czystego” genetycznie lub rasowo człowieka zaczęły być coraz bardziej kosztowne („nieprzystosowani” dużo kosztowali rozbudowujące się ośrodki opieki społecznej), droga do sterylizacji, aborcji, eutanazji, a w końcu też ludobójstwa została otwarta (rzecz jasna w imię mglistego „dobra wspólnego”). Autor miejscami nie w pełni czy też nie do końca wyjaśnia czytelnikom przyczyny eugeniczno-sterylizacyjnych praktyk. Jeżeli na przykład u niemieckich eugeników „eliminacja” jednostek wynikała przede wszystkim z pobudek rasowych, a w dalszym etapie zawiodła ich do eutanazji i ludobójstwa, to u ich skandynawskich odpowiedników geneza tego zjawiska była inna. U ich podstaw znajdowało się budowanie państwa „społecznej sprawiedliwości”, prymatu dobra ogółu nad dobrem jednostki. Wznoszenie tego gmachu wymagało nie tylko coraz większych wydatków z publicznej kasy, ale także stworzenia odpowiedniego aparatu bezdusznych biurokratów. Ich działania, życiowa filozofia oraz przede wszystkim głęboka wiara w to, że w sumie czynią dobro, zaciera różnice pomiędzy tymi pedantycznymi urzędnikami a niemieckimi oprawcami. Choć ci ostatni też nierzadko przywdziewali eleganckie garnitury, to częściej i chętniej paradowali w partyjnych bądź wojskowych mundurach.

Smutne w książce szwedzkiego dziennikarza są też wypływające z jej lektury dwie konkluzje. Po pierwsze, „higienisci” naprawdę i szczerze wierzyli w słuszność

swoich eugenicznych pomysłów i inicjatyw, a na dodatek bez wątpienia byli z nich bardzo dumni. Po drugie, interesujące jest ukazanie w recenzowanej tu publikacji usłużności nie tylko prawników, ale również lekarzy. Liczni przedstawiciele obu tych grupy zawodowych wyjątkowo ochoczo potrafili znaleźć uzasadnia prawne lub medyczne dla urzędników eugenicznego „przemysłu”. Posłuszeństwo wobec oczekiwań władz i mityczne dobro ogółu były dla nich wszystkich nieporównywalnie ważniejsze od etycznych dylematów. Trzeba tu jednak dodać, że często do podjęcia decyzji o sterylizacji danej jednostki prawników czy lekarzy nie pytano nawet o opinie. Podejmowały je nie sądy czy kliniki, lecz urzędy w swojej nazwie posiadające „społeczną pomoc” bądź „opiekę”. Jest to więc też książka stanowiąca ważny przyczynek do studiowania języka, owej totalitarnej „nowomowy”, w której słowa nabierały dokładnie odwrotnego sensu od ich rzeczywistych treści.

Polskiego czytelnika szczególnie zainteresują natomiast dwa rozdziały części trzeciej tej książki, w których zaprezentowano rozwój eugenicznych idei nad Wisłą. W Polsce nie wyszły one poza naukową lub – chyba częściej – pseudonaukową dyskusję, na co złożyło się wiele przyczyn, takich jak niechęć do wprowadzania w życie niepolskich pomysłów (w tym szczególnie tych popularnych w Niemczech), konserwatyzm społeczeństwa czy silne wpływy i autorytet Kościoła katolickiego. W tym przypadku pewne „zacofanie” Drugiej Rzeczypospolitej i sporej części jej społeczeństwa okazywało się błogosławieństwem. Jednak warto zapamiętać, że wówczas również *higienistów polskich ród* broni łatwo nie składał, a wśród nich odnaleźć można nazwiska uczonych czy też autorytetów bynajmniej nie drugo- czy trzeciorzędnych, takich jak chociażby Tadeusz Boy Țeleński czy Janusz Korczak. Jednak, jak zgrabnie w tytule jednego z tych rozdziałów konkluduje Autor, *Eugenika Sarmacka* skończyła się *drugą klęską doktora Judyma*.

Reasumując można stwierdzić, że z jednej strony *Higienisci* Macieja Zaremby Bielawskiego są książką fascynującą, szczególnie dla tych, którzy lubią poszukiwać meandrów ludzkich pomysłów, idei, czy po prostu szaleństw. Jednak z drugiej strony, dla zwykłych pasjonatów historii dzieło to jest książką wstrząsającą.

*Olaf Bergmann* (Poznań)